

rok 1883

ŻYRARDÓW

PRZEMYSŁAW LIS-MARKIEWICZ

Przemysław Lis-Markiewicz

ŻYRARDÓW

Wersja Demonstracyjna



Wydawnictwo Psychoskok
Konin 2022

Przemysław Lis-Markiewicz
„ŻYRARDÓW”

Copyright © by **Przemysław Lis-Markiewicz**, 2022
Copyright © by **Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.** 2022

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Żadna część niniejszej publikacji nie
może być reprodukowana, powielana i udostępniana
w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Redaktor prowadząca: Renata Grześkowiak
Projekt okładki: Tetiana Boiko
Korekta: Przemysław Lis-Markiewicz
Skład epub, mobi i pdf: Wydawnictwo Psychoskok Sp.
z o.o.

ISBN: 978-83-8119-908-7

Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.
ul. Spółdzielców 3, pok. 325, 62-510 Konin
tel. (63) 242 02 02, kom. 695-943-706

<http://www.psychoskok.pl/>
<http://wydawnictwo.psychoskok.pl/>
e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

*Miejsce kobiety jest w kuchni – gdzie ma siedzieć sobie
wygodnie, z nogami
w górze, popijać wino i przyglądać się, jak jej mąż gotuje obiad.*

Elizabeth Gilbert

Marcie Lempart

Klementynie Suchanow

Katarzynie Augustynek

Elżbiecie Podleśnej

*i innym naszym kochanym siłaczkom, wojowniczkom o prawa
człowieka i obywatela,*

*dzielny, nieustraszoną, wspaniałą kobietom. Bo tylko
kobiety mogą uratować*

ten świat przed zagładą.

*Aby ocalić od zapomnienia pierwszy w historii ludzkości strajk
kobiet, żyrdowski strajk szpularek*

ZANIM NAZWIESZ MNIE LEWAKIEM ...

Nie wiem, kto trzyma tę książkę w ręce. Nie wiem, czy powinienes ją przeczytać. Zróbmy zatem krótki test.

Jeśli uważasz się za osobę o poglądach prawicowych, nienawidzisz pluralizmu i wszystko, czego nie pojmujesz, nazywasz lewactwem, odłóż tę książkę.

Jeśli uważasz się za praktykującego katolika i uważasz, że taki powinien być każdy Polak, Polska zaś winna być wyłącznie chrześcijańską, a nie świecką, odłóż tę książkę.

Jeśli zaś znasz choć trochę historię swojej rodziny i wiesz, że twoi przodkowie (dziadkowie, pradziadkowie) byli chłopami i robotnikami, a teraz ty żyjesz na takim poziomie materialnym, jak współczesny Europejczyk, to ta książka jest dla ciebie.

Historia Polski to nie tylko jej chrzest w 966 roku czy pontyfikat Karola Wojtyły. Historia Polski to również ruch robotniczy, który, inspirowany przez piękne i naiwne idee socjalizmu, zmienił obraz naszego kraju w sposób odczuwalny dla współczesnych pokoleń na pewno bardziej niż chrystianizacja Polan. Bez ruchu robotniczego, rewolucjonistów i zdarzających się wśród nich ofiar (więzionych i mordowanych) nie byłoby współcześnie autostrad, biurowców-drapaczy chmur, kursujących w te i wewte samolotów tanich linii lotniczych i czarterów do

Egiptu, zapchanych plaż Władysławowa i Mielna, dwójki samochodów w rodzinie, prywatnych szkół i przedszkoli dla waszych dzieci, rozbudowy budownictwa mieszkaniowego i powszechnych kredytów hipotecznych. Nie byłoby dobrobytu Polaków, gdyby nadal obowiązywała pańszczyzna i sądownictwo papieskie.

Jeśli jednak myślisz, że postęp cywilizacyjny Polaków zawdzięczasz wszelkiej prawicy, konserwatystom, chadekom, „wolnościowcom” w stylu Korwina-Mikke, inteligencji katolickiej czy duchowieństwu, to mylisz się bardzo. Środowiska te były zawsze zainteresowane jedynie utrzymaniem bieżącego *status quo*. Zazwyczaj należała do nich aktualna inteligencja, ziemiaństwo, burżuazja, kler. Oni na pewno nie chcieli poprawy doli dla swoich służących, wyrobników, parobków, chłopów, robotników czy trzymanych w ciemnocie parafian. Jeśli ustępowali, oddawali coraz więcej swojego bogactwa, dzielili się z resztą społeczeństwa, to nigdy nie czynili tego dobrowolnie, a zawsze pod naporem (w tym rewolucyjnym) socjalistów i socjaldemokratów. Pamiętasz z historii takie daty, jak 1846, 1848, 1905? To właśnie socjaliści i socjaldemokraci, nie zaś burżuazja i kler, wywalczyły dla ciebie prawa człowieka i obywatela. To dzięki nim, nie dzięki posiadaczom ziemskim i duchowieństwu, żyjesz teraz godnie i zamożnie.

Twoi przodkowie nie dożywali często czterdziestu lat, żyli w ubóstwie, umierając, nic nie zostawiali swojemu licznemu potomstwu, a ci, którzy ich kosztem się bogacili (przemysłowcy, ziemianie, fabrykanci, kler) w ogóle nie byli

zainteresowani, aby ulżyć robotnikom i włościanom. Bo czym tańsza była siła robocza, tym więcej zarabiał kapitalista, a czym więcej dzieci się rodziło i umierało nie dożywszy roku, tym więcej ich rodzice płacili ksiądzu za chrzciny, śluby i pogrzeby.

Jeśli pochodzisz z ludu, a teraz masz swoje mieszkanie, samochód i stać cię na wakacje zagraniczne, żadne z twoich dzieci nie zmarło, a i ty (osiągnąwszy lat trzydzieści) do grobu się nie wybierasz, to zawdzięczasz swój los (byt) nie kapitalistom i Kościołowi Katolickiemu, a zawdzięczasz go socjalistom.

Słowa takie, jak „socjalizm”, „socjalista”, „socjalistyczny” zostały Polakom zohydzone przez prawicę i kler. Nadto ich sens został wypaczony przez despotów i psychopatów (Hitler, Stalin, Mussolini), którzy swoje zbrodnicze reżimy nazywali narodowym socjalizmem czy Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich. Postawiono niezasadnie znak równości pomiędzy ustrojem socjalistycznym a nieefektywną gospodarką nakazowo-rozdzielczą.

A przecież socjalizm to nic innego, jak kolejny, po feudalizmie i kapitalizmie, ustrój społeczno-gospodarczy, w którym środkiem budowania wartości ekonomicznej, po ziemi w feudalizmie i kapitale w kapitalizmie, jest praca ludzka, człowiek zaś jest upodmiotowiony. W chwili obecnej żaden przedsiębiorca nie może się nie liczyć z pracownikiem, jako podmiotem praw (uprawnień), który zaspokaja swoje potrzeby i zazwyczaj są one już wyższego

rzędu (uznanie, samorealizacja) niż fizjologiczne (biologiczne, przetrwanie).

Współczesny mieszkaniec Rzeczypospolitej Polskiej zawdzięcza swój aktualny status materialny, społeczny i cywilizacyjny nie chrześcijańskim demokratom czy Kościołowi Katolickiemu, a socjalistom. Obecny ład konstytucyjny w Polsce nie ukształtował się ani w 1997 roku, ani w 1989 roku, ani w 1945 roku, a w 1918 roku, kiedy to lubelski rząd socjalisty Ignacego Daszyńskiego stworzył podwaliny pod przyszłą Konstytucję Marcową, która była wtedy jedną z najbardziej postępowych ustaw zasadniczych na świecie. To socjalista Ignacy Daszyński, przy nieocenionym wsparciu socjalisty Józefa Piłsudskiego, wprowadzili nowy ład państwowy, który historyczny ustrój I RP oraz państw zaborczych odsyłał do lamusa.

To dzięki pierwszemu rządowi socjalistycznemu Ignacego Daszyńskiego mamy w Polsce świecką i powszechną, obowiązkową edukację szkolną, zniesione są klasy społeczne, kobiety mają prawa wyborcze, nie ma już wielkiej i średniej własności ziemskiej (donacji i majoratów), mamy ośmiogodzinny dzień pracy oraz ubezpieczenia społeczne. Całkowite polityczne i obywatelskie równouprawnienie wszystkich obywateli bez różnicy pochodzenia, wiary i narodowości, wolność sumienia, druku, słowa, zgromadzeń, pochodów, zrzeszeń, związków zawodowych i strajków – to są zdobycze lewicy, rządu Ignacego Daszyńskiego.

Jak już wspomniałem, Polakom zohydzono słowo „socjalista”. Przeciętnemu Polakowi niewiele mówi termin „lewica niepodległościowa”. A to przecież ona jest jednym z architektów niepodległości polskiej.

Wmówiono nam, że Polska i polskość przetrwały dzięki Kościołowi Katolickiemu. Nic bardziej błędnego. Jeśli Polska w latach 1772-1918, a później w latach 1939-1989 została zakleszczona w rosyjsko-niemieckich obcęgach, to stało się to tylko dlatego, że tak chciał Kościół Katolicki. Kościołowi Katolickiemu zawsze potrzebny był rząd dusz (a może stado owiec) i bogactwa, nie zaś silne, świeckie państwo polskie. Ten spór, to przeciąganie liny trwa od czasów Bolesława Śmiałego, który w walce o silną władzę państwową poćwiartował biskupa krakowskiego. Niestety, przegrał. A wraz z nim przegrała mocna Polska. Polska, jako część Rzeczypospolitej Obojga Narodów również mogłaby być silnym państwem, europejskim, nowoczesnym i świeckim, gdyby dokończono reformy, których ukoronowaniem oraz podstawą dla dalszych ustaw była Konstytucja 3 Maja. Polacy byłiby bardziej światli, gdyby Kościół Katolicki nie blokował napływu do Polski postępowych prądów Odrodzenia i Oświecenia.

Do konfederacji targowickiej, symbolu zdrady narodowej (państwowej), przystąpiła większość biskupów, a kler straszył ludzi europejską zgnilizną i amoralnością. To już wówczas domagano się w Polsce rechrystianizacji Europy. Konfederację targowicką pobłogosławił prymas RP Michał Jerzy Poniatowski, jej wielki orędownik i papież Pius VI.

Konfederatami była zdecydowana większość (o ile nie wszyscy) biskupów: warszawski, krakowski, żmudzki, inflancki, chełmski, poznański, łucki, wileński, smoleński, kujawsko-pomorski, kamieniecki, lubelski.

W czasie zaborów Kościół Katolicki był pochłonięty utrzymaniem stanu posiadania, co oznacza, że musiał promować postawy lojalizmu wobec zaborców. Wśród „ojców niepodległości” odzyskanej w 1918 roku nie ma ani jednego duchowego, dominują natomiast właśnie socjaliści (Piłsudski, Daszyński, Sławek, Moraczewski, Limanowski).

W II RP kler wsławił się antysemityzmem i blokowaniem reformy prawa małżeńskiego. Jak również prześladowaniem Białorusinów i Ukraińców. Forsował zaostrenie prawa antyaborcyjnego. Bo, jak pisał felietonista Tadeusz Boy-Żeleński, *lepiej czworo dzieci ochrzcić i tych samych czworo dzieci rychło potem pochować, niż żeby żadne z nich się nie urodziło. To jest też polityka populacyjna... Ale to jest raczej „obrót” niż dochód...*

Okres okupacji hitlerowskiej i PRL był dla Kościoła Katolickiego czasem kolaboracji i wysypu wszelkich konfidentów. Po aresztowaniu Wyszyńskiego (który był antysemitą) od razu znalazł się na jego miejsce biskup łódzki Michał Klepacz, któremu za zdradę i współpracę z władzami PRL włos z głowy nie spadł i dokonał żywota w Łodzi, w 1967 roku, zapewne w pałacu biskupim, na łożu z baldachimem, w otoczeniu służących-zakonnic.

Służalcza i ogłupiona przez kler patoprawica stawia pomniki (i nazywa ulice) Janowi Pawłowi II, Stefanowi

Wyszyńskiemu, biskupom i księżom, a bohaterowie lewicy niepodległościowej zostali wyrzuceni przez czarną zarazę i jej psychoprawicowych pacholców na śmietnik historii. To młodziutki Stefan Okrzeja, działacz socjalistyczny, który zginął za niepodległą Polskę powinien mieć aleje i pomniki, nie zaś biskupi i kardynałowie. Tak samo jak Tomasz Arciszewski, Józef Mirecki, Józef Andersz, Władysław Bartniak, Henryk Baron, Tadeusz Dzierzbicki, Baruch Szulman, Stanisław Werner i wielu, wielu innych straconych i zamęczonych w więzieniach pruskich czy carskiej Rosji.

Na więcej szacunku i uwagi zasługuje Ludwik Waryński, Marcin Kasprzak i Róża Luksemburg niż duchowni katoliccy, będący głównie krwiopicjami i patronami ciemnoty i zacofania. Im Polska jest potrzebna wtedy, gdy mogą się bogacić na ludzkiej naiwności i głupocie.

„Żyrardów” jest powieścią o kobietach-robotnicach, ruchu socjalistycznym, strajku i budowaniu świadomości społecznej wśród ludu. O chorobach, cierpieniu i wyzysku człowieka przez człowieka. O gwałtach i głodzie. O ludzkich tragediach. O średniej długości życia nieprzekraczającej 35 lat. O pięćdziesięcioprocentowej umieralności noworodków. O braku pieniędzy na chleb i ziemniaki. O kwaterach robotniczych, gdzie na podłodze w izbie spało i dwadzieścia pięć osób, bo tyle można było ułożyć na niej sienników.

Jeśli uważasz mnie za lewaka, to nie czytaj. Jeśli sam jesteś z ludu – miłej lektury.

Przemysław Lis-Markiewicz

W 1874 roku pierwszy raz doszło¹ do jednoczesnego strajku kilku fabryk, a protesty szybko stały się regularną częścią życia społecznego. W obawie przed „antypaństwową propagandą Międzynarodówki” oraz „tym podobnych związków” próbowano wytrwale stawiać socjalistycznej agitacji – płynącej z Zachodu – tamę. Jeszcze w połowie lat 70. XIX wieku wielki magnat łódzkiego przemysłu Izrael Poznański liczył, że „patriarchalne stosunki” oraz „dojrzałość” robotników sprawią, że na ziemiach polskich – inaczej niż na zdemoralizowanym przez wywrotowe idee Zachodzie – jego pracownicy nie będą się buntować.

Przekonanie, że patriarchalne relacje pomiędzy właścicielem a robotnikiem powstrzymają napływ idei emancypacyjnych z Zachodu, postrzeganego jako źródło społecznej destabilizacji i moralnej zgnilizny, było typowe dla konserwatystów ziemiańskich już w XVIII wieku i miało się doskonale sto lat później w zupełnie nowych warunkach społecznych.

W istocie socjalizm dotarł do fabryk Królestwa Polskiego wraz ze sprowadzanymi z Niemiec robotnikami.

Adam Leszczyński, *Ludowa historia Polski. Historia wyzysku i oporu. Mitologia panowania*, wydawnictwo WAB, Warszawa 2020, s. 354-355

SZPULARKI

Szpularki – wyrobnice (robotnice bez kwalifikacji), które przygotowywały motki z nićmi, jakimi posługiwali się tkacze

Struktura załogi kombinatu włókienniczego Hielle i Dittrich w Żyrardowie w 1885 roku

Chłopcy do 14 roku życia: 168

Dziewczęta do 14 roku życia: 205

Mężczyźni powyżej 15 roku życia: 2356

Kobiety powyżej 15 roku życia: 3639

Źródło: *Варшавский Фабричный Округ. Отчёт за 1885 год Фабричного Инспектора Варшавского Округа: А.М. Blumenфельд, Санкт Петербург 1886 (Warszawski Okręg Fabryczny. Raport za 1885 rok Inspektora Fabrycznego Okręgu Warszawskiego: A.M. Blumenfeld, Sankt Petersburg 1886)*



Paweł Hulka-Laskowski² o swojej matce:

Jej światem był Żyrardów. Pracowała od wczesnego dzieciństwa w fabryce, była przykręcaczką, rodziła dzieci, niańczyła je, czuwała nad nimi po nocach, kładła jedno za drugim do grobu i wreszcie poszła za nimi. Ciężka praca, poronienia, krwotoki, suchoty i śmierć na czterdzieści lat przed kresem, o którym mówi Psalmista (w wieku trzydziestu paru lat – dopisek autora).

Paweł Hulka-Laskowski, *Mój Żyrardów. Z dziejów polskiego miasta i życia pisarza*. Wydawnictwo J. Przeworskiego, Warszawa 1934, s. 13-14

Jeżeli teraz powyższą ocenę (Pawła Hulki-Laskowskiego – dopisek autora) zestawimy z aktami metrykalnymi z lat 1833, 1835 i 1865 to wnioski będą wprost szokujące. Otóż na czterdzieści dowolnie wybranych przypadków zgonów aż trzydzieści to niemowlęta i dzieci do jednego roku życia. Wśród pozostałych osoby zmarłe po pięćdziesiątym roku życia należą do rzadkości. W Żyrardowie zatem śmiertelność wśród niemowląt i dzieci do jednego roku życia wynosiła ponad 70% ogółu zmarłych. Dzieci natomiast było dużo, a śmiertelność wśród niemowląt sięgała 50% i więcej. Powodowało to przedwczesne fizyczne wyniszczenie kobiet a także ich dużą śmiertelność. Jeżeli się połączy to z trudnymi warunkami pracy (czas pracy, duże zapylenie, wilgotność w pomieszczeniach pracy) to dopiero wówczas zrozumiałym staje się, dlaczego w zakładach żyrardowskich przeważały kobiety w wieku bardzo młodym.

Józef Kazimierski, *Dzieje zakładów żywardowskich i ich załogi w latach 1829-1885*, Towarzystwo Przyjaciół Żyrardowa, wydawnictwo Ciechanowskie Towarzystwo Naukowe i Zakład Naukowy Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych w Ciechanowie, Ciechanów, 1984, s. 202

Więzało się to (młody wiek szpularek – dopisek autora) przypuszczalnie z wczesnym wyniszczeniem fizycznym robotnic, co zmniejszało ich atrakcyjność jako taniej siły roboczej w warunkach, gdy kwalifikacje nie odgrywały roli zasadniczej.

Anna Żarnowska, *Klasa robotnicza Królestwa Polskiego, 1870-1914*, wydawnictwo Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, 1974, s. 217-218

Lekarz, dr Karol Mitkiewicz o kobietach z Żyrardowa:

Był to element przemęczony pracą w fabryce, często w niepomysłnych warunkach, żmudną, wyczerpującą pracą w domu, osłabiony częstymi ciężkami, pielęgnowaniem i wychowywaniem dzieci, niewyspany, niedożywiony lub niedopowiednio żywiony. Stąd częste katary dróg oddechowych, gruźlice, choroby kobiece, niedokrwistość, reumatyzm, artretyzm, żylaki, a nade wszystko najrozmaitsze nerwice.

Karol Mitkiewicz, *Spojrzenie wstecz*, Czytelnik 1970, s. 109

Na tle przedstawionych warunków stają się oczywiste powody wysokiej zachorowalności i śmiertelności wśród żyrardowskiej klasy robotniczej i niskiego poziomu jej życia. Ponieważ do roku 1893 Żyrardów nie prowadził ksiąg stanu cywilnego, a akty zgonów były sporządzane w kilku okolicznych gminach – parafiach bez wydzielania ludności Żyrardowa, to niemożliwe jest obliczenie śmiertelności u schyłku XIX stulecia. Można przyjąć per analogiam dane z Łódzkiego Okręgu Włókienniczego, w którym w latach 1824-1851 od 50% do 29,8% dzieci tkaczy i wyrobników umierało przed osiągnięciem 1 roku życia, a około 30% do 40% przed osiągnięciem 10 roku życia. Przeciętna długość życia robotnika, obliczana na podstawie ksiąg stanu cywilnego w Pabianicach, wynosiła przed 1864 rokiem 34 lata.

Gryzelda Missalowa, *Studia nad powstaniem łódzkiego ośrodka przemysłowego 1815-1870*, Wydawnictwo Łódzkie 1964, t. I, 138

Tumanom kurzu wydobywającym się przy oczyszczaniu lnu zapobieżono w nieznacznym wprawdzie stopniu za pomocą dwóch olbrzymich wentylatorów centryfugalnych. Zdaje się, że urządzenie gmachu pozwoliłoby na znaczne zwiększenie liczby tych przyrządów. Robotnicy tylko pracujący w owym kurzu ulegają często chorobom piersiowym.

„Zdrowie”, lipiec 1886 roku, s. 19

Koniec Wersji Demonstracyjnej